



# Misjonarze Kombonianie

2 (169)  
MAR-KWI 2022

KATOLICKI DWUMIESIĘCZNIK MISYJNY

## Świat potrzebuje modlitwy





Drodzy Czytelnicy,

Witam Was bardzo serdecznie! Nazywam się Stefan Giudici. Misjonarzem kombonianinem jestem od ponad trzydziestu lat, a kapłanem od dwudziestu pięciu. Po formacji i święceniach kapłańskich trafiłem do Polski. Po jedenastu latach powróciłem do Kenii, gdzie obecnie posługuję. Przez cztery i pół roku żyłem i pracowałem w jednym ze slumsów otaczających Nairobi, stolicę kraju. To miejsce nazywa się Korogocho. Byłem współodpowiedzialny za kaplicę, która należy do parafii pw. Przenajświętszej Trójcy w Kariobangi. To jeden z najgęściej zaludnionych obszarów w całym kraju.

W roku 2014 zostałem przeniesiony do komboniańskiego Wyższego Seminarium Duchownego, które również znajduje się w Nairobi. Najpierw byłem formatorem, a od 2017 r. jestem rektorem. Nasza wspólnota seminaryjna składa się z 32 osób pochodzących z 14. krajów. Oprócz nas, dwóch formatorów, jest jeszcze 29 kleryków, którzy studiują teologię, oraz 89-letni kapłan żyjący w Afryce od ponad pięćdziesięciu lat.

Praca duszpasterska w parafii, zwłaszcza w tak trudnej sytuacji, w jakiej są slumsy, była wysoce „misyjna” i wymagająca. W domu formacyjnym też znalazłem bardzo ciekawe i dające nadzieję środowisko. Wspieranie młodzieży, przeważnie z Afryki (dziś w naszym zgromadzeniu ponad 80% powołań pochodzi z Afryki), stało się jed-

ną z moich najważniejszych i najpiękniejszych prac. Marzeniem św. Daniela Comboniego było „zbawienie Afryki przez Afrykę”. Nasz Założyciel ciągle powtarzał, że Kościół katolicki nie będzie katolicki, jeśli będzie brakowało „czarnej perły”,



czyli Kościoła na kontynencie afrykańskim. Czuję, że dzięki pracy tutaj bezpośrednio biorę udział w budowaniu Kościoła afrykańskiego. I nie tylko. Bo nasi studenci będą misjonarzami, którzy wyjadą do wszystkich zakątków świata, aby głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa.

Kochani, bardzo Was wszystkich proszę o modlitwę za moją pracę w formacji przyszłych misjonarzy, ale również za Kościół w Afryce, aby stawał czoła wszelkim wyzwaniom i wzrastał w świętości i światłości świadectwa Jezusa. Ja również pamiętam o Was w swoich modlitwach i modlitwą otaczam również ukraiński naród dotknięty wojną.

Drodzy Czytelnicy!

Święta Wielkanocne to czas obfitujący w symbole. Jednym z nich – i nie ukrywam, że dla mnie najważniejszym – jest pusty grób. Jest on dla nas źródłem nadziei, która nigdy nie zawodzi i która jest tak bardzo potrzebna wszystkim, szczególnie teraz.

W imieniu naszego Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego życzę każdemu i każdej z Was, aby ta nadzieja ożywiła Wasze serca. Niech trwa w Waszych rodzinach i wspólnotach. Niech będzie dla nas wszystkich natchnieniem, byśmy pomimo trudności i niepokoju z odwagą i radością głosili, że **Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał!**



## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

**MARZEC** Módlmy się, aby chrześcijanie wobec nowych wyzwań bioetyki zawsze angażowali się, poprzez modlitwę i działanie, na rzecz obrony życia.

**KWIECIEŃ** Módlmy się, aby rządy i lokalne wspólnoty wspierały zaangażowanie służb medycznych w opiekę nad osobami chorymi i starszymi, szczególnie w najuboższych krajach.

## 3 SŁOWEM WSTĘPU

*br. Tomek Basiński MCCJ*

## 4 WIADOMOŚCI

Krótkie informacje ze świata

## 6 ZAŁOŻYCIELE

**Bł. Maria od Męki Pańskiej**

*dr Ewa Gniady*

## 8 SPUŚCIZNA AFRYKI

**Nieodwracalny proces** *Omer Freixa*

## 13 BIBLIA I MISJE

**Życ miłością** *o. Adam Zagaja MCCJ*

## 14 CHINY

**Wędrowną misją komboniańska**

*o. Daniel Cerezo MCCJ*

## 16 BRAZYLIA

**Pandemia w dżungli** *Philipp Lichterbeck*

## 18 SUDAN POŁUDNIOWY

**Zaczynamy na nowo od przebaczenia**

*o. Christian Carlassare MCCJ*

## 20 DIALOG MIĘDZYRELIGIJNY

**Islam – najmłodsza religia monoteistyczna**

*Ewelina Gwóźdź, ŚMK*

## 22 SPOTKANIA

**Polska Jerozolima**

*br. Tomek Basiński MCCJ*

## 25 ŚWIECCY MISJONARZE KOMBONIANIE

**Bycie misjonarzem to nie poświęcenie**

*Ewelina Gwóźdź, ŚMK*

## 26 MŁODZI I MISJE

**Czas, w którym pragniemy miłości**

*o. Benoit Azameti MCCJ*

## 29 ŚWIADECTWO MISYJNE

**Misja wśród tubylców**

*Deivith Zanioli MCCJ*

## 30 SERCEM PISANE

**Rozmowa z Bogiem** *dr Ewa Gniady*

Na okładce: Modlitwa podczas ŚDM, Kraków (fot. br. Tomek Basiński MCCJ)

### WYDAWCA

MISJONARZE KOMBONIANIE

ul. Skośna 4

30-383 KRAKÓW

tel. 12 262 34 68

kombonianie.redakcja@post.pl

nr konta: Pekao SA

56 1240 6074 1111 0000 4989 3999

ISSN 1231-6628

### Redaktor naczelny

br. Tomasz Basiński MCCJ

braciszek.tomek@gmail.com

### Zespół redakcyjny

dr Ewa Gniady

o. Adam Zagaja MCCJ

o. Benoit Azameti MCCJ

### Współpracują

Ewelina Gwóźdź ŚMK

Sylwester Laskowski

Aleksandra Rutyna

Świeccy Misjonarze Kombonianie

Mundo Negro (Hiszpania)

southworld.net

### Druk

Drukarnia Beltrani

www.drukarniabeltrani.pl





UKRAINA

**INWAZJA WOJSK ROSYJSKICH**

**24 lutego br. rozpoczęła się inwazja wojsk rosyjskich na Ukrainę. Cały świat jest przeżony wojną, która pochłonęła już wiele ofiar, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony.** Codziennie bombardowane są obiekty wojskowe, ale także cywilne. Zginęło wiele osób, w tym również dzieci. Bardzo dużo ludzi zostało zmuszonych do ucieczki, większość ucieka do naszego kraju. Kościół nie pozostaje obojętny na cierpienie milionów Ukraińców. Od samego początku papież Franciszek nieustannie podejmuje próby negocjacji w zaistniałym konflikcie. Wystosował apel o zagwarantowanie i zapewnienie korytarzy humanitarnych w celu bezpiecznej ewakuacji ludności cywilnej z terenów objętych wojną. Dziękuję dziennikarzom, którzy opowiadają o okrucieństwie tej wojny. Wyraża ogromną wdzięczność wszystkim zaangażowanym w przyjmowanie uchodźców i prosi o wznowienie negocjacji. Jednak przede wszystkim błaga, aby zaprzestano ataków zbrojnych, aby zwyciężyły negocjacje i zdrowy rozsądek, by powrócono do przestrzegania prawa międzynarodowego. Stolica Apostolska jest gotowa zrobić wszystko, aby powrócił pokój w Ukrainie. Papież już w pierwszych dniach wojny wystąpił tam dwóch kardynałów,



MAZUR/CBCEW.ORG.UK

by służyli ludziom – jałmużnika papieskiego kardynała Krajewskiego oraz kardynała Czernego, tymczasowego prefekta Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka. Obecność tych dwóch wysokich rangą kardynałów to obecność nie tylko papieża, ale i wszystkich chrześcijan, którzy stanowczo mówią: stop okrucieństwu wojnie.

OPR. REDAKCJA

UKRAINA

**KARDYNAŁ KRAJEWSKI ZAKOŃCZYŁ WIZYTĘ**

**W kraju ogarniętym wojną papieski wystannik przebywał pięć dni, podczas których spotkał się z obu miejscowymi arcybiskupami: łacińskim – Mieczysławem Mokrzyckim oraz greckokatolickim – Światosławem Szewczukiem.**

Odwiedził także miejsca, w których przebywają uchodźcy. Opuszczając Ukrainę kard. Krajewski podkreślił, że zobaczył ogromne cierpienie, ale też wiarę, nadzieję i miłość.

Wizyta jałmużnika papieskiego w tym kraju była wyraźnym znakiem troski Stolicy Apostolskiej o dotkniętą wojną Ukrainę. Kardynał Konrad Krajewski odwiedził archidiecezję lwowską oraz łucką. Spotkał się z miejscowymi biskupami rzymsko i greckokatolickimi. Przewodniczył nabożeństwu o charakterze ekumenicznym we Lwowie i w Równem na Wołyniu. Spotkał się z uchodźcami oraz odwiedził centra pomocy humanitarnej zlokalizowane na zachodzie Ukrainy. Swoją wdzięczność papieżowi wyraził

metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki: „Jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu Świętemu Franciszkowi, że poprzez swojego delegata kardynała Krajewskiego zechciał stanąć na naszej ziemi doświadczonej przez wojnę i cierpienie. Dziękujemy Ojcu Świętemu, że modli się za nas i w osobie kardynała zechciał spotkać się z uchodźcami, którzy tak bardzo przeżywają tę tragedię”.

Kardynał Krajewski po raz kolejny zapewnił o pomocy materialnej, jaką Stolica Apostolska udziela i będzie udzielała dzieciom charytatywnym, których w tych trudnych dniach podejmuje się Kościół katolicki obu obrządków. W trakcie wizyty jałmużnik papieski przekazał także środki finansowe na opłacenie transportów humanitarnych, jakie ze Lwowa wyruszają na wschód Ukrainy. Ze względów bezpieczeństwa wystannik papieski nie mógł udać się w głąb kraju, co było wcześniej planowane, i odwiedzić pozostałe ukraińskie diecezje.

VATICANNEWS





ŚWIAT

## MISJONARZE ZAMORDOWANI W ROKU 2021

Coroczna lista publikowana przez Fides nie odnosi się tylko do misjonarzy *ad gentes* w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale stara się odnieść do wszystkich katolików zaangażowanych w posługę pasterską, którzy zginęli w okrutny sposób niekoniernie „z nienawiści do wiary”. Z tego powodu nie jest preferowane użycie terminu „męczennik”, poza jego etymologicznym znaczeniem „świadka”, nie chcąc narażać niektórych z nich na ewentualny osąd Kościoła. Używane zatem jest słowo „misjonarz” dla wszystkich ochrzczonych, którzy są świadomi, że „na mocy otrzyma-

nego chrztu każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem” (EG 120). Według informacji podanych przez Agencję Fides na świecie zamordowano 22 misjonarzy: 13 księży, 1 zakonnik, 2 zakonnice oraz 6 osób świeckich. W rozłożeniu na kontynenty największą liczbę zarejestrowano w Afryce, gdzie 11 misjonarzy straciło życie (7 księży, 2 zakonnice, 2. świeckich). W Ameryce zaś zginęło 7 misjonarzy (4 księży, 1 zakonnik, 2. świeckich). W Azji śmierć poniosło 3 misjonarzy (1 ksiądz, 2. świeckich), a w Europie 1 ksiądz.

OPR. KINGA MOLCZYK

POLSKA

## KOŚCIÓŁ POMAGA UCHODźCOM

Kościół w Polsce nie pozostaje obojętny na sytuację ludzi uciekających przed wojną. Według wstępnych danych, jakie spłynęły do sekretariatu Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich (KWPZM), już w pierwszych dniach konfliktu w bezpośrednią pomoc zaangażowało się 110 domów zakonnych, w których schronienie znalazły 652 rodziny, 3064 osoby, w tym 1362 dzieci. W parafiach i duszpasterstwach zakonnych parafianie w 239 domach przyjęli 224 rodziny, 999 osób, z czego 374 to dzieci. Cztery ośrodki zakonne przyjęły 61 osób niepełnosprawnych, w tym 37 dzieci. W wielu wspólnotach i dziełach zakonnych wydawane są posiłki dla uchodźców. Domy, parafie, rektoraty i dzieła zakonne włączyły się również w akcję Caritas Polska „Paczka dla Ukrainy”. W punktach granicznych działają zakonnicy we współpracy z wolontariuszami. Ze wsparciem humanitarnym do Ukrainy wyruszyła pomoc. W transportach znalazły się m.in. leki, środki medyczne, żywność, generatory prądu, spiwory, karimaty, koce, poduszki,

kołdry, łózka polowe, plecaki, bielizna i odzież, środki czystości, latarki, powerbanki, kosmetyki... W placówkach zakonnych organizowana jest opieka oraz zajęcia edukacyjno-rekreacyjne dla ukraińskich dzieci (np. zajęcia plastyczne, taneczne, szachowe, gry i zabawy, nauka języka angielskiego). Dzieci przyjmowane są do zakonnych przedszkoli i szkół. Wielu zakonników, znających język ukraiński, pomaga w rozlokowywaniu uchodźców, współpracując z lokalnym Caritas. Zakony i prowadzone przez nie dzieła na bieżąco udostępniają powierzchnie do magazynowania darów na rzecz Caritas.

W niektórych miejscach świadczona jest także pomoc prawna, psychologiczna oraz administracyjna potrzebna do podjęcia pracy. Uchodźcy korzystają z zakonnego transportu, aby dotrzeć do miejsc zakwaterowania lub załatwić bieżące sprawy. Od pierwszych dni wojny także misjonarze kombonianie otworzyli swoje domy na przybyszów z Ukrainy. Większość uchodźców skierowała się do wielkich miast takich jak Kraków czy Warszawa, gdzie kombonianie mają swoje placówki. W zaistniałej sytuacji nasze siły kierujemy – zgodnie z charyzmatem św. Daniela Comboniego – do najbardziej potrzebujących, którymi są ludzie uciekający przed wojną i którym zapewniłszy zakwaterowanie oraz wyżywienie. Matkom i ich dzieciom staramy się dawać poczucie bezpieczeństwa, którego nagle zostały pozbawione. Również część naszych znajomych i sąsiadów włączyła się w pomoc przez nas organizowaną. Potrzeb jednak jest wiele, stąd nieustannie potrzebujemy chętnych do pomocy w tej niezwykle trudnej sytuacji, w której znaleźli się nasi bracia i siostry z sąsiedniego kraju.

OPR. REDAKCJA



## Bł. Maria od Męki Pańskiej Założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi (FMM)

**„Miejmy szerokie spojrzenie, które obejmuje cały świat. Nie miejmy do nikogo uprzedzeń. Niech miłość w nas sprawi, byśmy odczuwały potrzebę modlitwy za całą ziemię. Ona potrzebuje Boga”.**

**M**aria od Męki Pańskiej, z domu Hélène Marie Philippine de Chappotin de Neuville, urodziła się 21 maja 1839 r. we francuskim mieście Nantes. Jej rodzina o arystokratycznych korzeniach była głęboko wierząca i mocno przywiązana do Kościoła katolickiego. Solidna formacja duchowa, którą zawdzięczała rodzicom, a także ojcom jezuitom w Nantes, pozwoliła jej odkryć wartość życia duchowego. W wieku 21 lat, zafascynowana prostotą i ubóstwem św. Franciszka, wstąpiła do sióstr klarysek, gdzie doświadczyła mistycznej łaski i interwencji Boga. Jednak choroba i niepokój rodziny o stan jej zdrowia sprawiły, że musiała opuścić klasztor. Pobyt w domu wypełniony był samotnością, oczekiwaniem i lekturą duchową. W roku 1864 ponownie wstąpiła do zakonu, tym razem do Zgromadzenia Sióstr Maryi Wynagrodzicielki, gdzie otrzymała zakonne imię: Maria od Męki Pańskiej. Rok później jako nowicjuszka została wysłana do Indii, do wikariatu apostołskiego Madury. Wkrótce po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych przydzielono jej funkcję przełożonej domu w Tuticorin,

a po dwóch latach pobytu w tym kraju mianowano przełożoną prowincjalną sióstr wynagrodzicielek w Madurze. W 1871 r. złożyła śluby wieczyste.

Maria od Męki Pańskiej z ogromnym szacunkiem odnosiła się do miejscowej ludności, do wartości ewangelicznych istniejących w ich wierzeniach i kulturze. Widziała po-







trzebę nauki lokalnych języków, by wejść w bezpośredni dialog z ludźmi i głosić im słowo Boże. Choć misja wynagrodzicielek rozwijała się pomyślnie, to jednak na skutek pewnych nieporozumień co do sposobów realizowania formacji i misji część sióstr zdecydowała się opuścić zgromadzenie. Wśród nich była również Maria od Męki Pańskiej. Wkrótce, za pozwoleniem papieża Piusa IX, w uroczystość Objawienia Pańskiego roku 1877 założyła nowe zgromadzenie poświęcone misjom pod nazwą Misjonarki Maryi. Nazwę „Franciszkanki” dodano, kiedy siostry postanowiły żyć zgodnie z regułą Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu.

Nowo powstałe zgromadzenie rozwijało się bardzo dynamicznie. Jego domy zakonne powstały w wielu krajach Europy, ale również w krajach Azji, Afryki i Ameryki. W 1896 r. Stolica Apostolska ostatecznie zatwierdziła Konstytucje Zgromadzenia FMM. Uzyskało ono status zgromadzenia na prawie papieskim i zostało oddane do całkowitej dyspozycji Stolicy Świętej, co było wielkim pragnieniem Marii od Męki Pańskiej. Ścisła zależność i współ-

praca z Kongregacją Rozkrzewiania Wiary pozwoliła siostrom FMM na zakładanie placówek w krajach misyjnych, w miejscach odległych, do których nigdy wcześniej nie dotarła żadna misjonarka z Europy.

Założycielka Franciszkanek Misjonarek Maryi zmarła w San Remo w wieku 65 lat (15 listopada 1904 r.), zostawiając ponad dwa tysiące sióstr i osiemdziesiąt sześć domów zakonnych na czterech kontynentach. I choć od jej śmierci upłynęło już prawie sto dwadzieścia lat, to jej pragnienie, by wszyscy poznali i miłowali Boga, kontynuowane jest po dziś dzień w wielu krajach świata. Siostry franciszkanki misjonarki Maryi realizując swe kontemplacyjno-czynne powołanie, codziennie adorują Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który jest pierwszym Misjonarzem zgromadzenia. Swoje życie, z jego radościami i troskami, ofiarują za Kościół i zbawienie świata oraz poświęcają się misji powszechnej Kościoła. Obecnie około 6 tysięcy sióstr pochodzących z 79 narodowości – co jest wielkim bogactwem zgromadzenia – służy w bardzo zróżnicowanych środowiskach społeczno-kulturowych w po-

nad 70. krajach świata. Wpatrując się w pokornego i ubogiego Chrystusa, siostry FMM pragną – jak św. Franciszek – kochać Boga, z oddaniem Mu służyć i wiernie wypełniać Jego wolę. Słowa Maryi wypowiedziane w chwili Zwiastowania: „Oto ja służebnica Pańska” stanowią dewizę ich życia i są wyrazem bezwarunkowej dyspozycyjności i oddania się Bogu.

Do Polski franciszkanki misjonarki Maryi przybyły z Odessy w roku 1922. Swoją pierwszą dom założyły w Łabuniach k. Zamościa. Obecnie dom prowincjalny znajduje się w Warszawie. Siostry zaangażowane są w katechezę, duszpasterstwo parafialne, organizują rekolekcje dla młodzieży, a także prowadzą własne przedszkole. Pracują również z uchodźcami i migrantami, prowadzą animację misyjną i podejmują działania na rzecz ofiar handlu ludźmi, by przeciwdziałać współczesnym formom niewolnictwa. Podejmują również pracę opiekuńczo-wychowawczą wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie, prowadząc Domy Pomocy Społecznej.

W tym roku zgromadzenie obchodzi 100-lecie swojej obecności w Polsce i z tej okazji 29 czerwca w Łabuniach odbędą się główne uroczystości jubileuszowe, na które każdy z nas jest serdecznie zaproszony. Warto wiedzieć, że w roku jubileuszowym – za zgodą Stolicy Apostolskiej – za nawiedzenie klasztornych kaplic franciszkanek misjonarek Maryi można uzyskać odpust zupełny.

Podczas Światowego Dnia Misyjnego 2002 r. papież Jan Paweł II ogłosił Marię od Męki Pańskiej błogosławioną. Niech jej ogromna miłość do Kościoła i oddana służba drugiemu człowiekowi stanie się dla każdego z nas nie tylko wzorem do naśladowania, ale także naszą codzienną pasją. ■



PAUL HUDSON/FICKR

## Nieodwracalny proces

**Co najmniej 90% afrykańskiego dziedzictwa kulturowego jest przechowywane i wystawiane poza własnym kontynentem, ale niedawno powstały ruch restytucyjny dąży do powrotu kolonialnej spuścizny do krajów Afryki.**

**K**olonializm był, niewątpliwie, jednym z najgorszych rozdziałów w historii Afryki. Konsekwencją, jakie wywarł na okupowanych narodach, było m.in. zawłaszczenie przez mocarstwa kolonizacyjne dziedzictwa kulturowego państw afrykańskich, z którego ponad 90% wciąż pozostaje poza kontynentem, głównie w muzeach europejskich.

Debata na temat zwrotu dzieł nie jest czymś nowym, choć w cią-

gu ostatnich czterech lat nabrała tempa i nastąpił postęp w restytucji, głównie dzięki działaniom Francji. Jako była potęga kolonizatorska otrzymała wiele żądań restytucji, zwłaszcza od krajów dotkniętych konfliktem, ale także od działaczy z poszkodowanych krajów europejskich. Być może przykłady znanego Buszmena z Banyoles czy hotentockiej Wenus są tylko wspomnieniem tego problemu, jednak niedawno powstały ruch na rzecz zwrotu ma

całkiem nowatorskie podejście i jest o wiele bardziej dalekosiężny, choć wciąż jeszcze daleki od osiągnięcia swoich celów.

### PIERWSZE KROKI

Pod koniec listopada 2017 r. podczas podróży po Burkina Faso (Górnej Wolty w czasach kolonialnych) prezydent Francji Emmanuel Macron wywołał poruszenie swoimi słowami, a co więcej, był pierwszym za-



chodnim przywódcą, który wygłosił takie przemówienie. W Wagadugu, stolicy kraju, powiedział do licznie zgromadzonej publiczności, składającej się głównie ze studentów, że restytucja dzieł sztuki zagrabionych przez jego kraj w czasach kolonializmu będzie jednym z jego priorytetów i wyznaczył pięcioletni termin realizacji, czasowej lub ostatecznej, tego zamierzenia. Szacuje się, że we francuskich muzeach i innych obiektach znajduje się około 90 tys. eksponatów kultury afrykańskiej. W samym paryskim Musée du Quai Branly-Jacques Chirac jest około 70 tys. takich przedmiotów.

W marcu 2018 r. Macron zarządził sporządzenie raportu, który przyspieszył planowany proces zwrotu zagrabionych dzieł sztuki do krajów pochodzenia. Dokument ten, znany jako Raport Savoy-Sarr, zawierał ob-

szerną listę, w której wymieniono bardzo wysoki odsetek afrykańskiego dziedzictwa kulturowego z obszaru subsaharyjskiego znajdującego się w instytucjach francuskich, a jednocześnie wskazano na niedostatek dzieł afrykańskich będących pod kuratelą państw Afryki.

Wszystkie te wydarzenia wywołały ożywioną debatę publiczną. Raport został podpisany przez dwóch specjalistów w dziedzinie sztuki afrykańskiej. Pierwszym z nich była paryska historyk sztuki Bénédicte Savoy, a drugim senegalski ekonomista Felwine Sarr, który rozważał opcję zwrotu na stałe i zaproponował prezydentowi Macronowi program stopniowej restytucji. Rekomendował zwrot około 46 tys. eksponatów zagrabionych do roku 1960, czyli do początku ery niepodległościowej państw Afryki.

Jednocześnie, aby zrekompenzować restytucję i nie dopuścić do nagłego opustoszenia francuskich muzeów, wspomniany duet zaproponował reprodukcję zwróconych dzieł. Sposób zwrotu określony w dokumencie przewidywał podpisanie umów dwustronnych pomiędzy Francją a każdym z państw ubiegających się o zwrot.

## POSTĘPY I KOLEJNE ROSZCZENIA

Plan jest realizowany. Jednym z państw afrykańskich i byłych kolonii francuskich, które porozumiały się z Paryżem w sprawie zwrotu dzieł zrabowanych w czasach kolonializmu, był Senegal. W listopadzie 2020 r. francuski senat zatwierdził zobowiązanie do zwrotu szabli i jej futerału – oba eksponaty znajdują



NINARA/FLICKR





PRESIDENCEBENIN/FICKR

się w paryskim Musée de l'Armée – należących do XIX-wiecznego przywódcy islamskiego El Hadj Oumar Talla, założyciela imperium Tucolor i kluczowej postaci w ruchu oporu przeciwko francuskiej kolonizacji.

W roku 2021 w programie pojawiło się też inne państwo Afryki Zachodniej – Benin, dawne kolonialne Dahomej. Część znanego skarbu Béhanzin, 26 przedmiotów wystawionych w Quai-Branly, które pochodziły z kolonialnej grabieży pałacu Abomey w stolicy ówczesnego Królestwa Dahomeju w 1892 r., wyruszyło w drogę powrotną do domu. Zarówno w tym przypadku, jak i w przypadku Senegalu, projekt przewidywał roczny termin zwrotu dzieł. Jednak pomimo próśb nie udało się odebrać nawet 30 eksponatów. Oficjalna informacja o po-

wrocie benińskich skarbów pojawiła się pod koniec października ubiegłego roku.

Słowa i czyny Macrona zwiększyły tylko pragnienie restytucji w innych szerokościach geograficznych Afryki, które były częścią Imperium Francuskiego. Przykładem może być Czad, który domaga się zwrotu ok. 10 tys. przedmiotów, czy Algieria – departament francuski i część Francji metropolitalnej do czasu uzyskania niepodległości w 1962 r. W październiku 2020 r. rząd w Paryżu ogłosił powrót do Algierii 12-tonowej armaty z brązu, zawłaszczonej w roku 1830 na początku okupacji kolonialnej. Najnowsze doniesienia nawiązują do próby odbudowania przez administrację Macrona relacji z terytorium, na którym metropolia przez prawie dekadę była zaangażo-

wana w wojnę. Jednak, ogólnie rzecz biorąc, ten i inne przykłady świadczą o głębokiej rewizji roli kolonialnej Francji w XIX i XX wieku.

## INNE KRAJE

Nie tylko Francja przoduje w restytucji, ponieważ raport Savoy-Sarr umożliwił uaktualnienie spisów i danych liczbowych dotyczących dziedzictwa artystycznego poza Afryką oraz skupienie się na inicjatywach restytucyjnych. Na przykład Muzeum Tervuren w Belgii, na obrzeżach Brukseli, posiada najwięcej afrykańskich eksponatów na świecie, ma 180 tys. przedmiotów z tego kontynentu.

Kolejne miejsca zajmują Forum Humboldta w Berlinie (75 tys.) i Quai Branly (70 tys.) w Paryżu. Londyń-



skie British Museum posiada ich aż 69 tys. Nawet kraje pozaeuropejskie, które nie kolonizowały Afryki, takie jak Rosja i USA, są w posiadaniu części eksponatów.

Doświadczenie francuskie przełożyło się na inne kraje, które poszły podobną drogą. Jedni odzyskali, inni zrezygnowali. W pierwszej grupie znajduje się Etiopia, która zażądała zwrotu około 3 tys. eksponatów. Niektóre przedmioty, m.in. Biblię i kilka krzyży, zarekwirowane w 1868 r. przez wojska brytyjskie, zwrócono we wrześniu ubiegłego roku. Znacznie wcześniej, bo w 2005 r., zwrócono słynny obelisk z Aksum, zabrany z etiopskiej ziemi w 1937 r. podczas okupacji przez faszystowskie Włochy.

Ponadto – dzięki raportowi Savoy-Sarr – do grupy państw zgłaszających roszczenia dołączyła Angola, w tym przypadku wobec Portugalii. Kwestia ta wywołała nową debatę ze względu na inicjatywę Lizbony, która zobowiązała się do pomocy w zwro-

cie różnych dóbr, które częściowo zidentyfikowała jej była kolonia, a które znajdują się nie tylko w dawnej metropolii, ale także w USA, Niemczech, Francji i Brazylii.

Niemcy, których imperium kolonialne nie przetrwało I wojny światowej, w tym roku zaproponowały zwrot setek artefaktów skradzionych z Nigerii w 1897 r. przez wojska brytyjskie, a dziś przechowywanych w niemieckich muzeach, w tym słynnych brązów z Beninu należących do najcenniejszych dzieł sztuki i historii Afryki.

W maju 2019 r., w odpowiedzi na roszczenia Namibii wysunięte w 2017 r., Berlin zaakceptował zwrot kamiennego krzyża z 1486 r., pochodzącego z czasów pierwszych portugalskich przybyszów, który w XIX w. stał się własnością Niemiec. Przywłaszczono go w 1893 r. i przekazano do Niemieckiego Muzeum Historycznego, gdzie pozostał do dziś, mimo klęski i wycofania się z Afryki po 1918 r.

W roku 2021 Nigeria miała sporo szczęścia, jeśli chodzi o odzyskiwanie dzieł sztuki. Kogucik z brązu, którego grabież datowana jest na rok 1897, został zwrócony pod koniec października 2021 r. przez Wielką Brytanię, a konkretnie przez Uniwersytet Cambridge – jest to pierwsza brytyjska instytucja, która zwróciła afrykańskie artefakty kulturowe, co stanowi cenny precedens.

W czerwcu wynegocjowano zwrot trzech XIV i XVI-wiecznych rzeźb (z Królestwa Beninu) znajdujących się w Met Museum w Nowym Jorku, a wcześniej w Londynie. Holandia, choć nie skolonizowała Afryki, również otrzymała pewne dobra kultury z tego kontynentu. W związku z tym pod koniec listopada 2020 r. zwróciła rządowi Nigerii 600-letnią terakotę.

Rok 2022 może być równie owocny pod względem restytucji dzieł sztuki dla najludniejszego kraju Afryki. W listopadzie 2020 r. oficjalnie ogłoszono, że w nigeryjskim mieście Benin powstanie muzeum, gdzie znajdzie się kolekcja brązów, z której pochodzi wspomniany kogucik. Ponad 900 eksponatów z tej kolekcji znajduje się w British Museum.

## UTRZYMUJĄCE SIĘ SPORY

Projektowane muzeum nie jest jedynym, w którym będzie można oglądać zwróconą sztukę afrykańską. W Dakarze (Senegal) od końca 2018 r. działa Muzeum Czarnych Cywilizacji, autorski pomysł pierwszego prezydenta Léopolda Sédara Senghora, który już w 1966 r. myślał o powrocie zagrabionych dzieł do kraju. Muzeum, zbudowane przy użyciu chińskiego kapitału, może pomieścić 18 tys. eksponatów, głównie tych, które powróciły z Francji. Inna stolica, Kinszasa, ma ten sam przywilej – Muzeum Narodowe otwarte prawie rok po muzeum senegalskim, na którym się wzoro-



SONOFGROUCHO/FICKR





PRESIDENCEBENIN/FICKR

wało, wraz z belgijskim Królewskim Muzeum Afryki Środkowej. Blisko tysiąc z 12 tys. obiektów zostało zwróconych z dawnej metropolii dzisiejszej Demokratycznej Republiki Konga.

Taka instytucja była również marzeniem jednego z władców, autokraty Josepha-Désiré Mobutu z ówczesnego Zairu. Chociaż projekt przerwał kryzys gospodarczy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, Mobutu zażądał zwrotu kilku dzieł. W odpowiedzi na jego żądanie Bruksela zwróciła prawie 150 eksponatów. Jednak marzenie o muzeum odrodziło się dopiero po kilkudziesięciu latach (2016 r.), choć z udziałem kapitału południowokooreańskiego.

## WĄTPLIWOŚCI

Istnieją także argumenty przeciwko zwrotowi, z których wiele może mieć nawet podtekst kolonia-

listyczny. Nie chcąc rozstawać się z cennymi i bogatymi zbiorami, niektórzy z nieafrykańskich kustoszów wskazują, że w Afryce nie istnieją odpowiednie warunki do przechowywania dziedzictwa kulturowego ze względu na brak zasobów, problemy infrastrukturalne czy konflikty, wpływając w ten sposób na zagadnienie poprzez uproszczony i zniekształcony obraz afrykańskiej rzeczywistości. Jednak przytoczone wyżej dwa przykłady z Dakaru i Kinszasz stanowią antidotum na te pesymistyczne wizje.

Z drugiej strony istnieją też instytucje, które sprzeciwiają się zwrotowi i wypożyczeniu, takie jak British Museum, oraz inne podmioty, które utrzymują, że przechowywane artefakty słusznie należą do ich obecnych właścicieli, ponieważ wiele z tych dóbr zostało nabytych w legalny sposób i nie ma powodu, by przewidywać ich zwrot. Nie można jednak wykluczyć, że w ramach

tych mechanizmów nabywania, niezależnie od ważności np. aukcji międzynarodowych, pojawienie się produktu może być wynikiem aktu przemocy w przeszłości.

Inne uzasadnienie stosowane przez przeciwników idei restytucyjnych odnosi się do zjawiska z perspektywy globalnej. Jeśli wyjdziemy poza Afrykę, proces ten wymagałby całkowitej rewizji historii świata, w której wielokrotnie dochodziło do zawłaszczania i grabieży artefaktów kulturowych.

Krótko mówiąc, jeśli kolonializm jest zaprzeczeniem historii podbitych ludów, to restytucja sztuki afrykańskiej jest niezbędnym krokiem w kierunku odzyskania historii, pogwałconej godności. Jest także narzędziem poprawy stosunków pomiędzy krajami afrykańskimi a ich dawnymi metropoliami i innymi krajami. Proces ten należy przyspieszyć, gdyż na zwrot czeka jeszcze wiele eksponatów. ■



# żyć miłością

*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13).*

Czy wiara w Jezusa Chrystusa i w Jego zmartwychwstanie czyni nas lepszymi i bardziej godnymi ludźmi? Na swoich szlakach misyjnych spotkałem wielu ludzi, którzy nie słyszeli o Jezusie, a jednak potrafili żyć miłością, przebaczeniem, a nawet oddać życie za drugiego człowieka. Do tej grupy na pewno należą Pigmeje zwani *Mambote* (ludzie pokoju).

Dobrze pamiętam swój pierwszy kontakt z Pigmejami na naszej kongijskiej misji Maboma w diecezji Wamba. Był rok 2003, gdy przełożeni zdecydowali postać mnie właśnie na tę misję. Podróż była bardzo długa i męcząca, ale pomimo zmęczenia czułem ogromną radość na myśl o spotkaniu z Pigmejami, o których dużo słyszałem i czytałem. Kiedy w końcu po kilkunastu godzinach podróży po bezdrożach dotarliśmy do granic naszej parafii, nagle z buszu wybiegli niewysocy, prawie nadzy ludzie z dzidami i łukami w rękach. Uszy, nosy i wargi mieli poprzebijane i przyozdobione zwiniętymi liśćmi. Zatrzymaliśmy się, by się przywitać. Dorośli byli uśmiechnięci i szczęśliwi, ale dzieci trochę przestraszone, choć również bardzo zaciekawione kolorem naszej skóry, włosami i ubraniami. Pigmeje wzięli mnie za ręce i poprowadzili do swojej wioski. Ich domy to szałaszy zrobione z gałęzi i liści. Wszędzie biegały dzieci, a kobiety przed szałasami paliły ognisko, przygotowując ucztę na nasz przyjazd. W garnku nad ogniskiem gotowało się mięso małpy, którą upolowali myśliwi, aby nas godnie powitać i ugościć.

Po kilku dniach przebywania z Pigmejami zacząłem rozumieć, jak prawdziwe jest ich życie, proste a zarazem bardzo głębokie. Tam nie ma prawa własności, wszyscy wszystkim się dzielą i czują się współodpowiedzialni jedni za drugich. Miłość i szacunek, jakie sobie okazują na co dzień, nie wynikają z wiary w Pana Boga czy z nadziei na życie wieczne, ale z faktu, że każdy człowiek ma prawo do miłości. Oni nie słyszeli słów Jezusa: „To

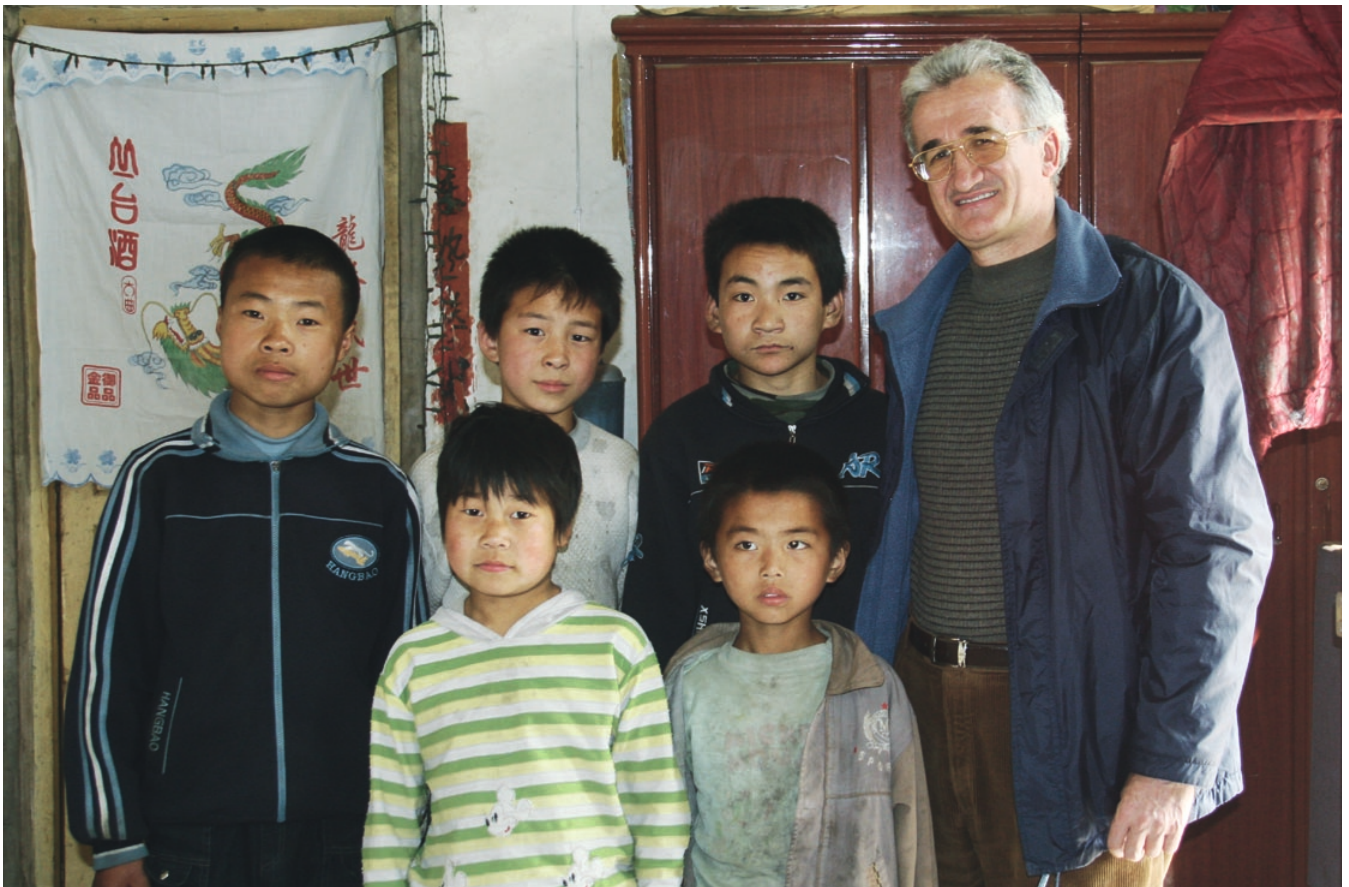
jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 12). Swoim życiem pokazują, że człowiek cywilizowany to nie ktoś, kto ma pieniądze, ubrania, kto umie czytać i pisać, ale to taki człowiek, który potrafi kochać i oddać życie za drugiego człowieka. Pigmeje wszystkim się dzielą, nie potrafią się kłócić, nie rozumieją słów „nienawiść”, „zazdrość”, „zemsta”... Cieszą się życiem i zawsze się uśmiechają. Wieczorami słychać tylko odgłosy buszu i ich piękny śpiew przy ognisku, poprzez który dziękują za kolejny przeżyty dzień.

Podczas mojego pobytu wśród tych wspaniałych ludzi wielokrotnie mówiłem im o Chrystusie, o Jego miłości do każdego człowieka, o tym, że został ukrzyżowany



i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Słuchali mnie i nie potrafili zrozumieć, dlaczego Jezusa ukrzyżowali, jeżeli był Synem Boga.

Każdy człowiek ma prawo usłyszeć o Chrystusie, uwierzyć w Niego, a spotkanie z Nim powinno zmieniać życie, bo jaki sens ma nasza wiara, jeżeli nie potrafimy kochać i szanować drugiego człowieka? Jaki sens ma nasza modlitwa i przyjmowanie sakramentów, jeżeli większość naszego życia spędzimy na narzekaniu, kłótniach, zazdrości, nienawiści do drugiego człowieka? Zmartwychwstanie to przede wszystkim początek życia, życia miłością. Niech więc każdy nasz dzień będzie wypełniony dobrocią, szczerym uśmiechem i dziękczynieniem Bogu za każdą chwilę spędzoną na tym świecie. ■



## Wędrowną misją komboniańską

**Minęło dwadzieścia pięć lat, odkąd niewielka grupa misjonarzy kombonianów przybyła do Makau i rozpoczęła swoją pracę misyjną w Chinach. W centrum ich działalności duszpasterskiej był projekt Fen Xiang.**

Utworzenie wspólnoty na wyspie Makau, a później także na Tajwanie miało na celu położenie podwalin pod działalność misji komboniańskiej w Chinach kontynentalnych. Cel ten miał być osiągnięty poprzez realizację różnych inicjatyw. Choć nie było to łatwe zadanie, już pod koniec roku 1998 powstał projekt „Fen Xiang” (FX), który dążył do rozwoju misji komboniańskiej w Chinach poprzez stały kontakt i dzielenie trosk Kościoła lokalnego, przy jednoczesnej

pomocy najbardziej zmarginalizowanym grupom. Od samego początku był on realizowany zgodnie z „wędrownym” podejściem do misji, głównie poprzez podróże z Makau na kontynent. W ciągu 23 lat skupiał się na szerzeniu misyjnego ducha Kościoła, bezwarunkowym zaangażowaniu na rzecz najbardziej potrzebujących i współpracy z lokalnym Kościołem. Dziś w Makau jest pięciu misjonarzy kombonianów. Dwóch z nich kieruje parafią, a pozostali są zaangażowani w projekt „Fen Xiang”.

Misja komboniańska w Azji skoncentrowała się na Chinach jako priorytecie pierwszej ewangelizacji. Od początku kombonianie skupiali się na formacji duszpasterskiej, a także na pomocy członkom najuboższych społeczności. Przez lata FX koncentrował się również na pomocy ludziom najbardziej opuszczonym, na wspieraniu domów dziecka i ośrodków pomocy oraz edukacji ubogich wiejskich dzieci. Kształcenie sióstr zakonnych i wychowawców dla sierot – poprzez fundowanie stypendiów i kursy formacji duchowej prowadzone głównie w północnych Chinach w prowincjach Gansu, Hebei, Henan, Shanxi, Shaanxi, Henan, Syczuan i Shenyang – oka-



zało się być użyteczne również dla lokalnego Kościoła.

W ciągu ostatnich dwóch dekad wielu członków personelu kościelnego, biskupów, księży, sióstr zakonnych, seminarzystów i świeckich, skorzystało ze stypendiów „Fen Xiang” i doskonało swoją formację. Zespół FX prowadzi także kursy formacyjne, rekolekcje, obozy młodzieżowe itp. Od roku 2012 szczególnie nacisk kładzie na misyjny wymiar Kościoła, duchowość biblijną i podstawową duchowość chrześcijańską. Dokonuje tego w sposób dyskretny i rozważny ze względu na szczególnie trudną sytuację panującą w Chinach – misjonarze zagraniczni nie mogą tu prowadzić działalności religijnej. Kontekst komunistyczny i ateistyczny nie ułatwia sprawy. Jeszcze kilka lat temu wielu biskupów, zakonników, księży i świeckich przebywało w maoistowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Kiedy powrócili do swoich diecezji, na nowo otwarto seminaria duchowne, a następnie klasztory i tym samym Kościół rozpoczął nową przyszłość pomimo kontroli rządu, przesładowań i innych przeszkód.

Wspólnota Makau w roku 1996 zaczęła realizować projekt współpracy z Kościołem w Chinach w zakresie formacji. Celem „Fen Xiang” jest również wzrost i wzmocnienie lokalnego Kościoła. W tej sferze szereg inicjatyw koncentruje się na współpracy z Kościołem w ramach formacji poprzez stypendia dla księży, seminarzystów, nauczycieli, zakonników, którzy działają na polu religijnym, teologicznym i duszpasterskim, a także w obszarze społecznym, na przykład medycznym, aby lepiej służyć całemu społeczeństwu. Członkowie zespołu „Fen Xiang” podczas swoich wizyt w Chinach kontynentalnych organizują szkolenia i ćwiczenia duchowe oraz dzielą się troskami życia zakonnego i misyjnego z seminarzystami, zakonnikami, księżmi i świeckimi. Angażują się także w projekty mające wyrazić społeczny wymiar wiary jako coś nieuniknionego i nieodłącznego od powołania misyjnego. Zespół publikuje też trzy razy w roku „Wiadomości Fen Xiang” w pięciu językach.

Projekt „Fen Xiang” wpisuje się w podstawowe cechy charyzmatu

komboniańskiego: troskę o tych, których zepchnięto na margines społeczeństwa, wspieranie domów dziecka i ośrodków pomocy, oferowanie stypendiów dla ubogich uczniów ze wsi oraz potrzebę dzielenia się duchem misyjnym z Kościołem lokalnym poprzez kursy, biuletyn cyfrowy, budowanie relacji z ludźmi, coroczne rekolekcje dla księży, sióstr, seminarzystów i osób świeckich, a także kursy szkoleniowe. Podsumowując ostatnie dwie dekady realizowania powyższego projektu, możemy stwierdzić, że

**rozwinięliśmy pewien rodzaj duchowej podróży misyjnej, która fascynowała nas od samego początku**

i była zgodna z wizją, w której się rozwinęła: „Wędrowniej misji komboniańskiej”.

Z perspektywy czasu możemy śmiało powiedzieć, że wyniki projektu „Fen Xiang” są bardzo zadowalające. Kapłani, nauczyciele seminariów i zakonnicy byli formowani w różnych miejscach, a po powrocie do kraju piastują odpowiedzialne funkcje i pomagają w swoich wspólnotach zgodnie ze swoją formacją chrześcijańską. Jednak przed „Fen Xiang” nadal stoi wiele wyzwań i trudności, ponieważ projekt jest realizowany w bardzo niepewnej rzeczywistości. Nie ma wątpliwości, że świadectwo Kościoła chińskiego i jego duszpasterzy, którzy cierpieli prześladowania i dalej podlegają kontroli rządu, jest czymś, co pomaga nam, misjonarzom, bardziej zjednoczyć się z ludźmi, do których zostaliśmy posłani. Uczymy się od nich i dzielimy swoje życie z lokalnym Kościołem. Nadal pracujemy na rzecz lepszej przyszłości Kościoła w Chinach, służąc mu i promując pracę misyjną w tej złożonej i niezwykle wymagającej rzeczywistości. ■







AMAZONIA REAL/FUCKR

## Pandemia w dżungli

**Pandemia koronawirusa uderzyła w rdzennych mieszkańców Brazylii bardziej niż w pozostałą ludność kraju. Niektóre ludy, aby się chronić, wycofały się w głąb lasów deszczowych.**

Jest siódma rano, gdy brat Paolo Braghini, kapucyn, wsiada do swojej małej łodzi i rozpoczyna żeglugę po Igarapé de Belém, szerokiej rzece w północno-zachodniej części Brazylii. Las deszczowy wokół rzeki jest tak gęsty, że brzeg jest ledwo widoczny. Część drzew wygląda jakby były ułożone w stopy na rzece, tylko gałęzie wystają ponad wodę.

Kiedy łódź rusza, zaczyna padać ulewny deszcz i ciężkimi kroplami uderza w twarz tego czterdziesto-pięcioletniego mężczyzny. Pora deszczowa w Amazonii w pełni. Po dwóch godzinach brat Paolo zbliża się do wioski Nova Jutai. Mieszka tu

około stu rdzennych mieszkańców z plemienia Tikuna. Paolo Braghini jest włoskim misjonarzem. Od 16 lat pracuje w rezerwach Évare. Opiekuje się około setką wiosek. Do niektórych musi płynąć łodzią przez kilka dni.

Brat Paolo ledwo zdążył zacumować łódź, a już grupka wiwatujących dzieci prowadzi go do wioski. Nova Jutai to kilkanaście drewnianych domów. Wzniesiono je na palach, aby nie zapadały się w błoto w porze deszczowej. Za wioską rozciąga się dżungla, z której od czasu do czasu słychać śpiew ptaków.

Jako pierwszemu misjonarz składa wizytę najstarszemu człowieko-

wi w wiosce. Siedemdziesięciodziesięcioletni Hortênsio Antônio założył wioskę 45 lat temu. Pomimo swego wieku mężczyzna jest zwinny, ma gęste czarne włosy i czujne oczy. Tylko brak przednich zębów wskazuje na jego zaawansowany wiek. Był jedną z czterech osób w wiosce, które zachorowały na Covid-19. Ma własną teorię, jak do tego doszło. „Wirus zaatakował mnie podczas łowienia ryb”. Antônio siedzi w hamaku zawieszonym pośrodku drewnianego domu. Wokół jest kilka stołków, ale próżno szukać tu łóżka, stołu czy szafki. Ludzie z plemienia Tikuna zwykle siedzą na podłodze, a śpią na zasłonach lub matach łykowych.



„Kiedy wracałem do wioski swoim kajakiem, poczułem, że mam gorączkę – kontynuuje mężczyzna. – To był koronawirus”. Według miejscowych wierzeń wszystkie choroby mają swojego pana. Antônio jest przekonany, że pan wirusa nawiedził go nad rzeką. Jednak najbardziej prawdopodobne jest, że Antônio zaraził się od innego mieszkańca wioski, który niedawno wrócił z większej wsi.

## SILNE TRADYCJE

Od czasu zarażenia koronawirusem minęło już kilka miesięcy. Przez kilka pierwszych dni Antônio czuł się źle, ale potem jego stan się poprawił. Nie czuł strachu. Gdyby jego stan był bardziej poważny, Tikuna miałiby lekarstwo: spalanie plasterów miodu oraz żywicy drzewnej i wdychanie ich dymu. „To nas chroni”, mówi Antônio.

W Nova Jutai nie było śmiertelnych przypadków. Brat Paolo mówi, że to zasługa działań podjętych przez mieszkańców. „Podczas pandemii mieszkańcy słuchali Kazikena, swojego wodza, i opuszczali wioskę tylko w nagłych przypadkach. Nosili maski, nikt z zewnątrz nie przybył na te tereny. Tradycja wzmocniła wioskę”. W międzyczasie Hortênsio Antônio, podobnie jak reszta mieszkańców, otrzymał szczepionkę przeciw COVID-19. Rdzenni mieszkańcy rezerwatów Évare mieli pierwszeństwo z uwagi na swą niewielką liczebność. Brat Paolo odczuwa wielką ulgę: „Mogę ponownie odwiedzać moje wspólnoty”.

Kiedy w Nova Jutai pada deszcz, społeczność przenosi się do niewielkiego, pomalowanego na zielono drewnianego kościoła, który z miłością ozdobili liśćmi palmowymi i kwiatami. Nabożeństwo rozpoczyna się wspólnym, głośnym śpiewem, po czym brat Paolo przewodniczy liturgii w lokalnym języku. Po mo-

dlitwie wspólnota zaprasza go na posiłek do sali parafialnej. Czekają tam już specjalnie upolowana na tę okazję dzika świnia. Ludzie Tikuna polują też na małpy i jelenie albo łowią ryby na rzece Igarapé de Belém. Cała wspólnota gromadzi się wtedy na posiłku, wszyscy jedzą rękami.

Rodziny z Nova Jutai posiadają małe poletka na wykarczowanych obszarach leśnych, gdzie uprawiają banany i maniok. Amazońskie owoce – kakaowiec cupuaçu i jagody açaí – są bardzo ważne dla lokalnej gospodarki. Ich sok i miąższ umieszcza się w butelkach i sprzedaje na targu w Tabatinga, mieście przy granicy z Kolumbią, oddalonym od wioski ok. 6 godzin łodzią. Towary jak ryż, cukier i sól oraz mydło, przybory kuchenne i telefony komórkowe Tikuna kupują dzięki wsparciu pomocy społecznej. Kontakt ze światem zewnętrznym utrzymywany jest przez radio, a energię elektryczną wytwarza generator elektryczny, który mieszkańcy uruchamiają w razie potrzeby.

Kiedy brat Paolo powraca do Belém do Solimões, jest już ciemno. Tutaj, w pomalowanym na jasny kolor drewnianym domu, mieszka wraz z trzema współbraćmi. Belém do Solimões to największa rdzenna osada w Brazylii z około pięcioma tysiącami mieszkańców należącymi do plemienia Tikuna. Każdego wieczora bracia odprawiają nabożeństwo w innej osadzie, ale ich dom przez cały czas jest otwarty dla wszystkich. Brat Paolo stworzył nawet lokalne igrzyska, na które ludzie przybywają z daleka, aby rywalizować w różnych dyscyplinach, np. łucznictwie, kajakarstwie czy rozpalaniu ognia. „Kiedy tu dotarłem, nie było misji. Było nas wtedy tylko dwóch i wszystko było bardzo trudne – mówi. – Dzisiaj wielu rodowitych mieszkańców dziękuje nam za zmianę tego miejsca na lepsze. Staliśmy się częścią tej rodziny”.

Następnego dnia brat Paolo odwiedza szamana z Belém. *Pajés*, jak nazywa się ich w lokalnym języku, to autorytety duchowe i medyczne. Znają się na roślinach leczniczych, medycynie naturalnej i starożytnych rytuałach. Tchopawecü Üegücü jest człowiekiem cichym i skromnym. Uważa, że ma 58 lat. Jego imię oznacza „Biały dziób ary”. *Paje* siada. Wzrok ma skierowany w jakieś odległe miejsce. „Na początku pandemii nie wiedziałem, czy uda mi się powstrzymać wirusa – mówi. – Wtedy przyśniła mi się łódź na Rio Solimões. Siedział w niej pan choroby. Udało mi się jednak odepchnąć jego łódź od naszej wioski, bo wiedziałem, że boi się gorzkich lekarstw”. Üegücü radził ludziom spalać plastry miodu i żywicy, a potem głęboko wdychać ich dym. Radził też pić herbatę z liści i ziół. Badania wykazały, że

**herbata z liści zioła jambu rzeczywiście ma silny wpływ na problemy z oddychaniem, jak choćby te, które występują w przypadku Covid-19.**

W Belém na Covid-19 zachorowało ok. 150 osób i wielu z nich odwiedziło *paje*. „Duchy chorych schroniły się w rzekach, a ja poszedłem je odzyskać” – opowiada. Dwie osoby z wioski zmarły w szpitalu w Manaus. Tak więc śmiertelność w Belém jest znacznie niższa niż w pozostałych częściach Brazylii.

Żona *paje* rozpala ogień, aby spalić plastry miodu i żywicy. Brat Paolo bierze głęboki wdech dymu. Na pożegnanie przytula szamana. Gołym okiem widać szacunek i sympatię tych dwóch mężczyzn do siebie nawzajem. Obaj są religijnymi drogowskazami Belém. Dają ludziom wsparcie i wskazują kierunek na ich życiowych ścieżkach. ■

## Zaczynamy na nowo od przebaczenia

**O**jciec Christian Carlassare wyjeżdża do Sudanu Południowego. Święcenia biskupie oraz ingres wyznaczono na 25 marca. Ojciec Christian odkrywa, że jego ponowny wyjazd do tego kraju oznacza przede wszystkim przebaczenie. Bez przebaczenia bowiem nie byłoby ponownego wyjazdu, a jedynie zatrzymanie się na tragicznym wydarzeniu, jakim był napad, którego doznał 26 kwietnia ubiegłego

roku. Miłosierdzie, którego uczy nas Jezus, staje się umiejętnością nawiązywania relacji i ich odbudowy tam, gdzie zostały one przerwane. Miłosierdzie staje się apelem przeciwko egoizmowi i odrzuceniu drugiego człowieka. Wskazuje drogę braterstwa, którą należy iść razem. Papież Franciszek, kiedy ogłaszał w roku 2015 Święty Rok Miłosierdzia, wyznał: „Często zastanawiałem się, w jaki sposób Kościół może lepiej

ukazać swoją misję bycia świadkiem miłosierdzia. Skłoniło nas to do refleksji nad głęboką prawdą, że «miłosierdzie jest samą istotą Ewangelii»”.

### Ojciec Christian napisał:

Rok po nominacji na biskupa i na paści, której doznałem, powracam do Rumbek, aby przyjąć sakrę biskupią i tam świętować Wielkanoc. Wyjeżdżam z uczuciem odnowionego zaufania w sercu zarówno do Boga,





który nigdy nas nie opuszcza, jak też do lokalnego Kościoła i wspólnoty chrześcijańskiej, aby iść razem ramię w ramię.

**Kościół Sudanu Południowego jest Kościołem ubogim, w którym brakuje bezpieczeństwa i środków materialnych, ale może liczyć na solidarność i wytrwałość ludzi.**

To zraniony i cierpiący Kościół, ale nie brakuje mu wiary i nadziei na uzdrowienie. To Kościół młody, który ma przed sobą długą drogę. Jest to Kościół kruchy i niedoskonały, który doświadcza współczującej miłości Boga, i jest powołany do bycia świadkiem miłosierdzia. Wielką pociechą jest modlitwa Jezusa, który prosi Boga, żeby zachował swoich uczniów w swojej miłości i aby uświęcił ich w prawdzie, bo słowo Boże jest prawdą. A prawda jest taka, że wszyscy potrzebujemy miłosierdzia. Musimy ją przyjąć, aby nią żyć w naszym życiu, nawrócić się i odkryć, że życie jest darem, który nam każe poświęcić się na służbę sobie nawzajem dla życia wszystkich. Kościół w Rumbek potrzebuje prawdy i przebaczenia. Kraj potrzebuje prawdy i miłosierdzia, ponieważ wciąż jest tam tyle nędzy i przemocy. Jedynie przyjmując te dary, będzie miejsce na pokój.

Zastanawiałem się nad etymologicznym znaczeniem słowa miłosierdzie. Pochodzi ono od łacińskiego słowa, które łączy pojęcie nędzy (*miseria*), litowania się, z sercem (*cordis*). Oznacza to mieć litość w sercu lub, jeszcze lepiej, pielęgnować w sercu współczucie dla moralnej lub materialnej nędzy innych. Nędza innych jest bliska mojemu sercu, ponieważ na powrót odsyła mnie do własnej nędzy wypełnionej jedynie miłosierdną miłością Boga. Mieć otwarte serce



na przyjęcie braci jest bardzo ściśle związane z tym, co świat żydowski wyrażał terminem *rahamim*. Termin ten mówi o miłosierdziu odnoszącym się do wnętrza matki, które przyjmują rodzące się życie. Dynamika miłosierdzia pragnie zatem, aby powstała w nas przestrzeń dla życia drugiego: przestrzeń głębokiej komunii z drugim, współodczuwania radości i cierpienia z drugim. Miłosierdzie jest więc niczym innym jak wezwaniem Boga przeciwko egoizmowi, obojętności i odrzuceniu drugiego. Zamiast tego wskazuje na akceptację, współczucie, objęcie drugiego. I staje się zdolnością do budowania relacji i ich odbudowy tam, gdzie zostały przerwane.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, zostaną wyświęceni na biskupa diecezji Rumbek. To nie jest dzień, który sam sobie wybrałem, został mi on podarowany w prezencie. „Tak” Maryi jest piękną odpowiedzią na Boże „tak” dla ludzkości. Ja również jestem wezwany, by powtórzyć moje „tak” Kościołowi i ludziom Sudanu Południowego w sposób być może nieco bardziej radykalny, niż udawało mi się to robić do tej pory. Modlę się,

aby mieszkańcy diecezji Rumbek również mogli mówić swoje „tak” na wspólnej drodze z Kościołem. Dlatego zawierzam się Panu i waszym modlitwom.

Strzegę w sercu to, co św. Augustyn napisał o swojej posłudze biskupiej: „Módlcie się za mnie, abym mógł udźwignąć ten ciężar. I podtrzymujcie mnie, abyśmy jedni drugich ciężary nieśli. Gdyby Chrystus nie podzielił naszego losu, byłibyśmy przez to zmiążdżeni; gdyby On nas nie prowadził, w końcu upadlibyśmy. W chwili, w której obawiam się być dla was, pociesza mnie fakt bycia z wami. W rzeczywistości dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem. To pierwsze jest znakiem otrzymanego urzędu, to drugie łaski; to pierwsze jest ryzykowną okazją, to drugie okazją do zbawienia”. Dlatego przeżywam ten Wielki Post w oczekiwaniu na Wielkanoc, abyśmy w miłosierdziu mogli rozpoczynać każdy dzień i znajdować nowe życie w Chrystusie.

Na koniec dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli mi w drodze, i zapewniam o mojej pokornej modlitwie. Życzę również radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. ■

# Islam – najmłodsza religia monoteistyczna

**Zgodnie z wierzeniami muzułmanów, na początku VII wieku naszej ery Muhammad ibn Abd Allah ibn Abd al-Muttalib, znany na świecie jako Mahomet, podczas rozmyślań w jaskini Hira niedaleko Mekki otrzymał za pośrednictwem anioła Gabriela objawienie, z którego narodził się islam, najmłodsza monoteistyczna religia świata.**

Osamym proroku niewiele wiadomo, a większość dostępnych na jego temat informacji ma charakter na wpół legendarny. Urodził się ok. 570 roku. W wieku 25 lat poślubił zamożną wdowę. Po śmierci żony prawdopodobnie ożenił się jeszcze kilkanaście razy, głównie w celach politycznych. W tym czasie na Półwyspie Arabskim szerzyła się zarówno doktryna chrześcijańska, jak i judaistyczna. Pod ich wpływem oraz po wspomnianym wcześniej objawieniu w 610 r. Mahomet zaczął głosić, że „nie ma Boga prócz Allacha, a Mahomet jest Jego prorokiem”. Ponadto swoim wyznawcom obiecywał wspaniałe życie pozagrobowe oraz przekonywał, że celem życia bogatych jest dzielenie się z biednymi, a oddawanie czci bożkom jest złe.

Początkowo nową religię wyznawał głównie sam Mahomet i jego krewni, których zaczęto prześladować w rodzinnej Mekce. W roku 622 nastąpiła tzw. *hidżra*, czyli ucieczka Mahometa i jego zwolenników do miasta Jasrib, późniejszej Medyny. Data ta stała się początkiem muzułmańskiego kalendarza, dlatego obecny 2022 rok jest dla muzułmanów rokiem 1400. Po kilku latach rozwoju nowej religii w Medynie i założeniu tam pierwszego państwa islamskiego Mahomet wraz z wyznawcami powrócił do Mekki i w walce pokonał swoich oponentów. Zmarł w roku 632 i choć zgodnie z Koranem pro-

rok jest zwykłym, śmiertelnym człowiekiem, to późniejsza tradycja muzułmańska przypisała mu różne nadnaturalne cechy, między innymi wniebowstąpienie.

Islam nie uznaje kultu świętych, jednak Ostatni Prorok zajmuje szczególne miejsce w życiu religijnym muzułmanów, co wyraża się między innymi poprzez świętowanie urodzin proroka i odwiedzin jego grobu w Medynie. Po śmierci Mahometa władzę przejęli jego potomkowie, zwani kalifami, wśród których w niedługim czasie rozgorzały walki o władzę. W ich wyniku nastąpił podział muzułmanów na dwie grupy: sunnitów i szytów. Rozdźwięk pomiędzy tymi grupami

trwa do dziś i to właśnie on znacznie przyczynił się do powstania współczesnego terroryzmu islamskiego.

Obecnie islam wyznawany jest przez ponad miliard ludności świata, z czego prawie 25% to mieszkańcy Półwyspu Arabskiego, północnej Afryki i krajów na południe od Sahary. Większość mieszkańców takich krajów jak Indonezja, Pakistan, Indie, Bangladesz, Turcja i Iran to muzułmanie. Obecnie przybywa wyznawców islamu także w Europie Zachodniej, głównie we Francji, Rosji, Wielkiej Brytanii, oraz w Ameryce Północnej, zwłaszcza przez napływ muzułmańskich imigrantów, a nie konwersję na islam obywateli tych krajów. W Polsce mieszka ok. 20



Al-Kaba, świątynia i sanktuarium w Mekce, najważniejsze miejsce święte islamu

CAMERA EYE/FLICKR



tysięcy muzułmanów i funkcjonuje 12 meczetów, m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Kruszyńskich i Wrocławiu.

Za sprawą arabskich fundamentalistów i fanatyków religijnych islam utożsamiany jest z religią terrorystów i wojny. Niesłusznie, zwłaszcza że słowo islam oznacza „oddanie się Bogu”, a według muzułmanów dokładnie „osiągnięcie pokój” – pokój z Bogiem, pokój wewnątrz siebie i pokój ze stworzeniami Bożymi – poprzez całkowite zawierzenie Bogu i akceptację Jego przewodnictwa, czyli zupełne przeciwieństwo wojen. Islam ma wspólne korzenie zarówno z judaizmem, jak i z chrześcijaństwem. Zgodnie z doktryną muzułmańską, objawienie przekazane przez Abrahama, Mojżesza i Jezusa zostało uzupełnione przez Mahometa, czyli Ostatniego Proroka, i dopiero teraz osiągnęło pełnię. Co ciekawe, choć Mahomet zajmuje szczególne miejsce w życiu muzułmanów, w Koranie postacią centralną jest Jezus Chrystus. Przedstawiany jest jako Mesjasz narodzony z Maryi bez udziału mężczyzny, jednak nie dlatego, że jest Bogiem, tylko dlatego, że Allah jest wszechmogący i spodobało Mu

się właśnie w taki sposób dać Syna Maryi. Jezus jest Prorokiem, Wyśłannikiem i Sługą Boga, który jak się żydom wydawało, został ukrzyżowany. Według Koranu Jego śmierć była jednak tylko pozorna, ukrzyżowany został sobowtór Jezusa, nie było więc zmartwychwstania. Muzułmanie wierzą, że Jezus jest znakiem Sądu Ostatecznego, ale to nie On, a jedynie Allah będzie w tym dniu sędzią wszystkich ludzi.

### Podstawą islamu jest pięć filarów, a jednocześnie obowiązków każdego muzułmanina:

wyznanie wiary w jedyne Boga Allacha, tzw. *szahada*; modlitwa 5 razy dziennie z twarzą zwróconą w kierunku Mekki, post w miesiącu *ramadan* od świtu do zmierzchu, jałmużna na rzecz ubogich oraz przynajmniej raz w życiu udanie się na pielgrzymkę do świętego miasta – Mekki. Świętą księgą i podstawą wiary muzułmanów jest wspomniany już Koran, który składa się z 114 rozdziałów, tzw. sur. To nie tylko księga religijna, ale także główne źródło prawa

(*szariat*) w krajach muzułmańskich, w których nie ma rozdziału pomiędzy religią a państwem. Dla muzułmanów Koran to nie tylko opis historii biblijnych czy spis nakazów i zakazów moralnych. To spisane objawienie Boże, podobnie jak Biblia dla chrześcijan czy Tora dla żydów. Sunna, czyli opis wybranych epizodów z życia Mahometa, to druga ważna księga dla muzułmanów, jednak nie ma ona charakteru objawienia. Dla wielu osób jedną z najbardziej kontrowersyjnych zasad islamu jest *dżihad*, czyli „święta wojna”, przez wielu rozumiana jako nawracanie innowierców na islam, często przy użyciu siły. Jednak pierwotnie w kulturze islamu pojęcie to oznaczało „dokładanie starań i ponoszenie trudów w celu wzmocnienia wiary, by trafić do lepszego miejsca”. Była to więc wojna, ale z własnymi pokusami, z samym sobą, aby zbliżyć się jak najbardziej do Boga. Walka zbrojna w obronie wiary lub nawracania na islam to jedna z form *dżihadu*, nazywana *kital*, obecnie propagowana jedynie przez fundamentalistów religijnych.

Islam w swej istocie naucza, że w religii nie ma przymusu. Niektóre fragmenty Koranu wręcz zachęcają do tolerancji religijnej, zwłaszcza wobec żydów i chrześcijan, którzy obok zaraturstian i sabejczyków, wymieniani są jako „Ludzie Księgi”. Niestety, zarówno chrześcijanie, jak i żydzi są traktowani jak bracia w wierze, a jednocześnie bałwochwalcy, których należy nawrócić. Wydaje się, że islam to religia, z którą najtrudniej nam zbudować braterskie relacje, chociaż spośród wszystkich religii monoteistycznych to właśnie z muzułmanami mamy najwięcej punktów wspólnych. Ten fakt daje nadzieję, że mimo wzajemnych uprzedzeń, często uzasadnionych historycznie, kiedyś uda się nam zbudować, jeśli nie relację przyjaźni to przynajmniej życia w tolerancji i szacunku. ■



SDFGSDFGASDR/Flickr



# Polska Jerozolima



**Choć Miechów oddalony jest od Krakowa o zaledwie 45 km, to jednak nie był mi wcześniej znany. Dopiero kilka lat temu, w drodze z Krakowa do Warszawy, zatrzymałem się w tym mieście. Zapragnąłem bowiem pomodlić się w miejscowej bazylice Grobu Pańskiego, i wówczas odkryłem, jak bardzo niezwykle jest to miejsce.**

**O najstarszym w Polsce Grobie Pańskim, a także o tym kim byli bożogrobcy i o historii tego miejsca rozmawiam z panem Marcinem Florkiem, dyrektorem Muzeum Ziemi Miechowskiej.**

**Dużą rolę w historii miechowskiej bazyliki odegrał niejaki Jaks. Kim był ten człowiek?**

Żeby poznać odpowiedź na to pytanie, musimy powrócić do śre-

dniowiecza. W drugiej połowie XII wieku tereny dzisiejszego Miechowa należały właśnie do księcia Jaksy. Był on człowiekiem niezwykle pobożnym, a jako rycerz kierował

się w życiu kodeksem rycerskim. W roku 1162 wyruszył z Miechowa w orszaku pielgrzymkowym do Ziemi Świętej. Udał się tam jako pątnik, ale według niektórych historyków



drugim celem jego wyprawy była chęć sprowadzenia do Miechowa jakiegoś zakonu.

Przyjmuje się, że wyprawa Jaksa do Ziemi Świętej trwała około jednego roku. W trakcie pobytu w Jerozolimie, Jaksza często modlił się przy Grobie Pańskim. W tamtych czasach bardzo ważną rolę pełnili tam Kanonicy Regularni Stróże Świętego Grobu, z czasem nazwani bożogrobcami.

### Może Pan opowiedzieć coś więcej o bożogrobcach?

Za założyciela tego zakonu uważa się Gotfryda z Bouillon. Gotfryd po zdobyciu Jerozolimy objął władzę królewską i przyjął tytuł Obrońcy Grobu Świętego. Ustanowił wtedy zakon rycerski – zbrojną straż dla bazyliki Grobu Świętego oraz zakon kanoników, których zadaniem było opiekowanie się Grobem Świętym. Zakonnicy odprawiali liturgię

przy grobie, a ponadto opiekowali się pielgrzymami. Mieli charakterystyczne stroje – czarne habity z czerwonym podwójnym krzyżem na lewej piersi. Jaksza podczas swojego pobytu w Jerozolimie uważnie się im przypatrywał. Modlił się razem z nimi i poznawał ich duchowość. W końcu zwrócił się do Patriarchy Jerozolimskiego z prośbą o zabranie ze sobą kilku zakonników.

### Czy wiadomo, ilu ich przybyło do Polski?

Nie wiadomo, ale historycy przypuszczają, że do Miechowa przybył tylko jeden zakonnik. Źródła historyczne podają, że założycielem zakonu bożogrobców na ziemiach polskich był niejaki Marcin Gallus. Wkrótce po powrocie do Miechowa wybudowano pierwszy kościółek pod wezwaniem Grobu Świętego. Być może znalazła się tam kopia Grobu Świętego, pierwsza na zie-

miach polskich. Świątynia została konsekrowana już po śmierci fundatora, zapewne ok. 1185 r.

### Podobno Jaksza przywiózł ze sobą ziemię z Grobu Świętego...

Tak, zakłada się, że tak było. Niektórzy mówią, że było to kilka worków z ziemią spod miejsca, gdzie znajduje się Grób Święty. Nie wiadomo jednak, ile jej było w rzeczywistości, ale na pewno ją przywiózł. I na pewno wysypano ją pod fundamenty tego pierwszego kościółka, który tutaj wybudowano.

### Wspomniał Pan, że znakiem bożogrobców był podwójny czerwony krzyż. Czy wiadomo, co symbolizował?

Związana jest z tym pewna legenda. Mówi ona, że kiedy zdejmowano Chrystusa z krzyża, stojąca obok Matka Boża palcem zanurzonym we krwi Syna na białej szacie apostoła







Jakub Radliński, przełożony generalny bożogrobców w latach w 1744–1762

Jakuba Młodszego nakreśliła jeden krzyż mniejszy a drugi większy, które zlały się w jeden. Następnie powiedziała: „Ty, Jakubie, będziesz strzegł grobu mego Syna.”

To jest legenda, ale wiadomo, że Jakub Apostoł faktycznie był opiekunem miejsca, gdzie znajdował się grób Chrystusa. Później, już po śmierci apostoła, grupa jego towarzyszy dalej opiekowała się tym miejscem i ta tradycja była przekazywana z pokolenia na pokolenie.

### Jak to się zdarzyło, że Miechów stał się ważnym miejscem kultu Grobu Pańskiego?

Kiedy w roku 1187 Turcy ponownie zdobyli Jerozolimę, chrześcijanie

nie mieli dostępu do miejsc świętych. Wówczas dużego znaczenia nabrały lokalne, europejskie sanktuaria, w tym również Miechów. W XV wieku skasowano bożogrobców w krajach Europy Zachodniej, ale ci w Polsce się ostali. Przez wiele lat Miechów był bardzo ważnym ośrodkiem kultu i celem wielu pielgrzymek. Już w XIII wieku w Europie Zachodniej był znany jako Polska Jerozolima. Lata największej świetności miechowskiej bazyliki przypadają na XV i XVI wiek.

Na ziemiach polskich zakon funkcjonował do roku 1819, kiedy to oficjalnie został zlikwidowany. Po kasacie zakonnicy jeszcze przebywali w Miechowie, ale było ich niewielu.

Ostatni proboszcz miechowski, wywodzący się z bożogrobców, zrezygnował z urzędu w 1852 r.

### Jak dziś wygląda sytuacja zakonu?

Niestety, nie udało się wskrzesić zakonu Kanoników Regularnych Stróżów Świętego Grobu, powiodła się natomiast idea odbudowy zakonu rycerskiego, co jest widoczne w nazwie: Zakon Rycerski Grobu Bożego w Jerozolimie, którego członkowie nazywani są również bożogrobcami. Jest to stowarzyszenie świeckie, które zrzesza zarówno mężczyzn – kawalerów, jak i kobiety – damy.

### Wracając do Grobu Pańskiego w Miechowie...

Miechowski Grób Pański jest jednym z najstarszych – o ile nie najstarszym – zachowanych w Polsce i w Europie. Ten, który funkcjonował w czasach średniowiecza, nie przetrwał do naszych czasów i nie wiemy dokładnie, jak wyglądał. Przyjmuje się, że mógł mieć formę przenośną, np. być na kółkach, i z pewnością był bardzo skromny. Ten obecny wybudowano ok. 1530 r. Wymiary są bardzo zbliżone do pierwotnego jerozolimskiego.

Bożogrobcy mieli ten ryt budowania Grobów Pańskich. To od nich wywodzi się zwyczaj przygotowywania ciemnic czy grobów na Wielki Piątek. Im też zawdzięczamy tradycję nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Co ciekawe, tutaj, w Miechowie, drogę krzyżową odprawia się w każdy piątek, przez cały rok.

**Bardzo dziękuję za spotkanie i podzielenie się z nami tą niezwykłą historią. Życzę Panu błogosławionych świąt i niech ten miechowski Boży Grób wciąż nam przypomina, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.**

Bardzo dziękuję.



## Bycie misjonarzem to nie poświęcenie

**O**d ponad miesiąca jestem na misji w Arequipie. Po sześciu latach przygotowań i formacji, półtorarocznym opóźnieniu wyjazdu z powodu pandemii i trzech miesiącach kursu hiszpańskiego w Limie, stolicy Peru, w końcu dotarłam do miejsca, o którym marzyłam przez długi czas i w którym spędzę najbliższe dwa lata, a może i więcej.

Piszę ten tekst na początku marca, kiedy to zaczyna się nowy rok pastoralny w parafii, a pod koniec miesiąca dzieci powrócą do szkół i przedszkoli. Dlatego jak na razie nie mam zbyt wielu obowiązków na misji. Uczestniczę więc w kursie na katechistkę, po którym będę przygotowywać młodzież i dorosłych do przyjęcia sakramentów. Razem z kombonianami odwiedzam poszczególne kaplice należące do parafii i poznaję jej mieszkańców. Uczę się też hiszpańskiego, bo koniec kursu to tak naprawdę początek prawdziwej przygody z językiem. Docelowo będę także pomagać w komboniańskim żłobku-przedszkolu (wiek dzieci w tej placówce to 1-5 lat) i ośrodku zdrowia prowadzonym przez siostry kamilianki. Obecnie w wolnym czasie poznaję historyczną część Arequipy, która urzekła mnie architekturą i palmowym ogrodem usytuowanym w samym centrum miasta.

Śmieję się czasem, że w każdym miejscu w Peru, w którym spędziłam trochę czasu, znajdowałam sobie małego przyjaciela: w Limie był to siedmioletni Piero, w San Pedro de Cajas, górskim miasteczku, w którym spędziłam Boże Narodzenie, pięcioletni Mattias, a tu, w Arequipie, czteroletni Santiago. Nie jest to na pewno przypadek, tylko świadomość tego, że z dziećmi dużo łatwiej można się porozumieć, nawet jeśli nie zna się dobrze języka. One cierpliwie poprawiają wszystkie błędy, dopytują, jeśli nie zrozumiały czegoś, co właśnie powiedzieliśmy, podczas gdy dorośli tylko się uśmiechają, nie chcąc urazić obcokrajowca. A dzieci, nie mając jeszcze wpojonych norm grzecznościowych, są bardzo szczerze i otwarte, a to najbardziej pomaga w nauce języka.

Często mi się zdarza, że ktoś słysząc, zarówno w Polsce, jak i w Peru, że jestem misjonarką, mówi, że moja



decyzja o pracy misyjnej to wielkie poświęcenie. Czuję wtedy wsparcie tych osób, ale jednocześnie wiem, że nie jest to do końca prawdą. Uważam, że poświęceniem byłoby, gdyby np. w parafii ksiądz raz w roku losowo wybierał kilka osób i wysyłał je na misję. Może wtedy rzeczywiście byłoby to poświęcenie, bo nie byłby to własny wybór, tylko przypadkowa, odgórna decyzja. Jak wcześniej wspomniałam, praca misyjna była moim marzeniem od wielu lat, jeszcze zanim zaczęłam przygotowywać się do wyjazdu. Każdy z nas chce spełniać swoje pragnienia, realizować swoje życiowe powołanie, bo to nam daje szczęście i satysfakcję. To prawda, że zostawiłam swój kraj, pracę, rodzinę i przyjaciół. Jednak każda decyzja w naszym życiu, zwłaszcza ta ważna, wiąże się z jakimiś wyrzeczeniami. Realizowanie powołania do małżeństwa lub kapłaństwa, wstąpienie do zakonu czy posiadanie dzieci, a nawet praca w wymarzonej zawodzie – to wszystko daje ogromną radość, ale jednocześnie wiąże się z pewnego rodzaju poświęceniem, bo aby realizować jedno, trzeba zrezygnować z czegoś innego. Podobnie jest z powołaniem misyjnym.

Pobyty tutaj, w Arequipie, daje mi ogromny spokój, bo wiem, że jestem w miejscu, w którym chcę być, i głęboko wierzę, że jest to również miejsce, w którym Bóg chce, abym w tym momencie była. ■

# Czas, w którym pragniemy miłości

Jedną z najpiękniejszych stron Pisma Świętego o miłości jest ta, na której znajduje się *Hymn o miłości* św. Pawła (1 Kor 13,1-13). To wspaniały tekst przedstawiający czystą, szczerą i prawdziwą miłość, jaka nas może spotkać w życiu. Miłość jest największym darem, którego pragnie każdy człowiek, zwłaszcza w młodym wieku. Młodość bowiem to czas, kiedy pragnie się miłości prawdziwej, głębokiej i szczerzej. Miłości, która wypełni serce. Wszyscy o niej marzymy i nieustannie jej szukamy. Te poszukiwania sprawiają, że doświadczamy czasem wielu rzeczy, które – niestety – bardzo często nie zaspokajają naszych pragnień. Stąd też niektórym młodym tak trudno uwierzyć w miłość. Po wielu własnych rozczarowaniach i negatywnych przeżyciach, ciężko pogodzić się im z faktem, że istnieje prawdziwa i szczerza miłość albo przynajmniej niełatwo jest ją znaleźć.

W afrykańskim, francuskojęzycznym świecie prawie wszyscy młodzi ludzie znają pojęcie *goumin*, które oznacza rozczarowanie w miłości. Mówi się, że *goumin* nie jest przyjacielem. Dotyka szczególnie wtedy, gdy ktoś się tego nie spodziewa. A taka sytuacja niszczy człowieka emocjonalnie. I nie jest to tylko teoria, ale fakt, którego doświadcza wielu z nas. Ale może należałoby zadać sobie pytanie, czy my aby naprawdę umiemy kochać? Czy prawdziwa i czysta miłość naprawdę istnieje? A jeśli istnieje, to czym ona jest? Gdzie można ją znaleźć? Jak kochać? W wierszu Maxa Ehrmanna pt. „Dezyderata” można przeczytać takie słowa: „Nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa”.





Biblia mówi, że „Bóg jest miłością. Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16). Ale co to znaczy? To, że jeśli istnieje KTOŚ, kto naprawdę umie kochać i może nas nauczyć miłości, to z pewnością jest to Pan Bóg. Jego miłość do nas jest widoczna w życiu i śmierci Jezusa, który przyjął nasze człowieczeństwo, aby nas kochać i pokazać nam drogę do Ojca, drogę do świętości. Gdyby Jezus pozostał z Maryją i Józefem w Nazarecie, na pewno nie zostałby zamordowany jak pospolity przestępca. Tak jednak nie było, ponieważ miłość zawsze prowadzi do działania. Kiedy się kocha naprawdę, nie myśli się o sobie, o swoim szczęściu i swoim życiu, ale o drugiej, ukochanej osobie. I tak naprawdę Pan Jezus uczy nas, jak kochać. Jeżeli więc chcemy naprawdę kochać, to musimy patrzeć na Niego.

Błąd, który często popełniamy, polega na tym, że kochamy samych siebie, a ktoś staje się dla nas tylko środkiem do osiągnięcia własnego szczęścia. A powinno się zawsze myśleć o tej drugiej osobie. Wielu młodych ludzi na całym świecie podąża drogą za Chrystusem w życiu zakonnym i kapłańskim. Nie robią jednak tego, by zamykać się na miłość, ale by kochać. Śluby czystości i celibatu są w rzeczywistości

WOSKOWITKA

cierpliwa jest  
**łaskawa jest**  
nie zazdrości  
NIE SZUKA POKLASKU  
**nie unosi się**  
nie jest **pychą**  
bezwstydna  
szuka swego  
**Nie** unosi się  
gniewem  
nie cieszy się pamięcią złego  
z niesprawiedliwości  
**lecz współweseli się z prawdą**  
Wszystko znosi  wszystkiemu wierzy  
**we wszystkim**  
**pokłada nadzieję**  
**nigdy nie ustaje!**



innym sposobem kochania. Dawanie siebie innym i szukanie nieustannie ich dobra, daje wielką radość, zarówno w małżeństwie, w życiu zakonnym czy w każdej innej relacji naszego życia.

W Afryce, gdzie prowadzimy nasze misje, często nie rozumieją, dlaczego młodzi ludzie rezygnują z tak wielu możliwości, jakie oferuje im życie i zamieszkują w bardzo ubogich wioskach, gdzie nie są w stanie niczego się dorobić. To rzeczywiście trudne do zrozumienia. Ja zostałem misjonarzem kombonianinem, ponieważ zafascynowało mnie życie św. Daniela Comboniego, naszego założyciela, i praca misjonarzy

w moim kraju. Początkowo nie rozumiałem, dlaczego Comboni opuścił swój kraj, aby udać się do Afryki, gdzie istniało duże prawdopodobieństwo, że straci życie podobnie jak wielu jego poprzedników. Z czasem jednak zrozumiałem, że chodzi tu o prawdziwą miłość do Chrystusa i do ludzi, zwłaszcza tych, którzy wydają się nie mieć nic w zamian.

Drodzy Młodzi! Miłość, ta szczerą, prawdziwą i czystą, istnieje! Jest przepiękna i ma moc przemieniania nas! Musimy tylko otworzyć się na nią. Otwórzmy się więc na Boga, bo On jest miłością. I przestańmy oddawać się sprawom i praktykom, które nie wypełniają naszego serca i nie

gaszą naszego pragnienia, ale raczej tworzą w nas pustkę i niszczą nasze życie emocjonalne. Jak mówi znane przysłowie: „Starość nie radość, młodość nie wieczność”. Nie traćmy zatem czasu, szkoda życia. Często nam się wydaje, że mamy dużo czasu, ale to tylko pozory. Nikt nie wie, co przyszłość nam przyniesie. Ale jedno jest pewne: sposób, w jaki dziś przeżywamy miłość, zadecyduje o naszej przyszłości.

Kochani, Bóg nas zaprasza do miłości. Kochać to znaczy dawać wszystko i siebie samego. Kochaj, a zrozumiesz. Kochaj, a zmienisz świat. Kochaj, bo Bóg umiłował Cię pierwszy. ■

# Chcesz zostać misjonarzem?

**Czujesz, że Twoim powołaniem są misje?**

**Czujesz, że swoje życie chcesz dzielić z najuboższymi i ostatnimi tego świata?**

**Nie czekaj, szkoda życia, a czas leci...**



## Misjonarze Kombonianie

**KONTAKT:**

**o. Benoit Azameti MCCJ • tel. 509 058 099  
benedittoazameti@gmail.com**



# Misja wśród tubylców

Nazywam się Deivith Zanioli. Urodziłem się w Brazylii. Jestem misjonarzem kombonianinem. Formację misyjną rozpocząłem na południu swego kraju, w Meksyku odbyłem nowicjat, a studia teologiczne we Włoszech. Z ogromnym sentymentem wspominam tamten czas, ponieważ mogłem poznać zupełnie inne rzeczywistości i wielu wyjątkowych ludzi. To doświadczenie poza granicami mojego kraju pozwoliło mi utożsamić się z misyjnym powołaniem komboniańskim *ad gentes*, które oznacza, że jako misjonarze wychodzimy poza terytorium własnego kraju. Kiedy o tym myślimy, nasze serca napełniają się niepokojem, ponieważ idziemy do miejsc, których nie znamy, ale jednocześnie czujemy siłę naszego Ojca, który motywuje nas, abyśmy szli bez lęku, bo to On nas posyła. Jestem bardzo szczęśliwy z powołania, którym Pan Bóg mnie obdarzył.

Po ukończeniu studiów teologicznych wróciłem do swojego kraju, aby pracować wśród rdzennej ludności. Bycie tutaj daje mi wiele szczęścia. Jesteśmy wspólnotą składającą się z czterech współbraci: dwóch ojców, jednego brata oraz mnie. Wraz z jednym współbratem objeżdżam tutejsze tereny misyjne. Mamy do odwiedzenia dwadzieścia wspólnot tubylczych. W każdy weekend odwiedzamy trzy lub cztery z nich – w ciągu miesiąca przynajmniej raz udaje nam się odwiedzić wszystkie wspólnoty.

To wielka radość widzieć, jak ci ludzie oczekują na nasze wizyty. Są bardzo spragnieni Boga. Obserwuję to podczas rozmów z nimi, wykazują bowiem duże zainteresowanie pogłębieniem tematów związanych z Bogiem, Kościołem i działalnością misyjną.

Ostatnio rozpoczęliśmy spotkania formacyjne dla młodzieży, podczas których widać radość z pogłębiania wiedzy religijnej. Ci młodzi ludzie



nawet się nie domyślają, że te spotkania przynoszą również nam duże korzyści, bo dzięki nim możemy się wiele od nich nauczyć.

Wspólnoty, które odwiedzamy, znajdują się daleko od naszego domu zakonnego, czasem nawet do 250 km. Podczas podróży do nich napotykałyśmy wiele trudności, np. z powodu deszczu, który zalewa drogi, tworząc błotniste ścieżki, i uniemożliwia przejazd, bo samochód grzęźnie w błocie. W takim przypadku trzeba spać w aucie i czekać na pomoc.

Kiedy podróżujemy do tych odległych wspólnot, zabieramy ze sobą hamaki. Wieczorami znaj-

dujemy miejsce w szkole, gdzie je zawieszamy do spania. W nocy trzeba uważać na komary, bo jest ich tam bardzo dużo. Posiłki, które spożywamy, są takie same jak miejscowej ludności. Zazwyczaj jest to kawałek ryby lub mięsa, ryż, fasola i oczywiście mąka z manioku. Są to proste produkty spożywcze, dzięki którym możemy poznać konkretną rzeczywistość.

Wyzwania, jakie stoją przed nami w związku z pracą pośród tych ludzi, zaczynają się od poznania działań rządu, który obecnie nie ma żadnego programu obrony ziemi i praw ludności tubylczej. Wszystkie prawa, które posiadają, wynikają z decyzji poprzednich rządów. Innymi bardzo ważnymi problemami tych wspólnot, z którymi borykają się, są narkotyki, które do nich docierają, oraz działania mafii czy nielegalna praca w kopalniach.

Pomimo wielu trudności w naszej działalności misyjnej doświadczamy również dużo dobrych rzeczy. Myślę, że jest ich nawet więcej niż tych złych i to one napełniają nasze serca wielką radością.

Droży Czytelnicy, bardzo Was proszę o modlitwę w intencji naszej misji. A jeśli ktoś z Was usłyszy wezwanie Boga do pracy misyjnej, niech się nie boi, tylko z ufnością odpowie: „Oto jestem”. On zawsze nam pomoże żyć zgodnie z Jego wezwaniem. Wyruszajcie zatem na misję i nie bójcie się! Miejcie odwagę podążać za marzeniem, marzeniem misyjnym! ■

# Rozmowa z Bogiem



**K**iedy zasiadłam do komputera, żeby napisać dla Was, Drodzy Czytelnicy, kolejny tekst z serii „Sercem pisane”, czułam, że tym razem nie będzie to proste zadanie. Nie było mi łatwo zebrać myśli... Domyślałam się, że w ostatnim czasie wielu z Was przeżywa to samo. No bo jak się nie martwić, kiedy nieustannie zalewa nas tak wiele niepokojących informacji dotyczących ataku Rosji na Ukrainę, kiedy z jednej strony mówi się o wielkiej nienawiści, a z drugiej o wielkim pragnieniu pokoju.

Nie tak dawno podczas niedzielnej homilii usłyszałam o młodym żołnierzu, który dzielnie walczył na wojnie. Podczas nalotu na jego jednostkę ukrył się w schronie, ale gdy tylko ucichł dźwięk samolotów i syren alarmowych, wyszedł na zewnątrz. Tuż przed schronem znalazł rannego żołnierza z wrogiej armii. Bez wahania pochylił się nad nim, by mu pomóc. Wtedy ranny mężczyzna wyszeptał: „Potrzebuję tylko kogoś, kto się za mnie pomodli”. Chłopak zaniemówił i dopiero po chwili odpowiedział, że mu w tym nie pomoże, bo nikt nie nauczył go modlitwy. Szybko więc powrócił do schronu i zawołał swojego dowódcę, mając nadzieję, że może

on pomoże umierającemu. Dowódca klęknął przy mężczyźnie i zaczął opatrywać jego rany. Ten jednak znów wyszeptał swoją prośbę: „Umieram! Niech się pan tylko za mnie pomodli!”. Niestety, dowódca również nie umiał się modlić... W oczach młodego żołnierza pojawiły się łzy. W tym momencie obiecał sobie, że jeżeli przeżyje tę wojnę, to pierwszą rzeczą, jaką zrobi, będzie znalezienie kogoś, kto go nauczy, jak się modlić.

Jeszcze podczas homilii w cichości serca podziękowałam Bogu, że miałam w życiu kogoś, kto nauczył mnie modlić się. Moimi pierwszymi nauczycielami byli rodzice. To oni pokazali mi, jak rozmawiać z Bogiem, jak Mu dziękować, jak Go przeproszać i jak prosić, bym nigdy od Niego nie odeszła i żeby On zawsze był blisko mnie. Dziś, kiedy świat wydaje się tracić swoje piękne barwy zastępując je kolorami ognia, krwawych walk, niesprawiedliwości, ludzkiego bólu i cierpienia, czuję jeszcze większą wdzięczność do rodziców, a także do ludzi, dzięki którym dziś mogę się modlić. Mogę prosić Boga o przywrócenie pokoju w Ukrainie i w świecie. Mogę Mu dziękować za ludzi, którzy otwierają swoje serca i domy dla najbardziej potrzebujących. Mogę Go przeproszać za wszystkich, którzy zabijają niewinnych i depczą ich godność i wszelkie ludzkie prawa. Mogę tak zwyczajnie, z potrzeby serca, pomodlić się za drugiego człowieka. Całym sercem wierzę, że modlitwa ma przeogromną moc. Nie tylko uczy mnie kochać innych, ale też sprawia, że Bóg staje się mi coraz bliższy. To takie piękne, że dar swojej modlitwy mogę podarować każdemu, bez żadnego wyjątku. Nie wyobrażam sobie bowiem życia bez drugiego człowieka. Codziennie doświadczam, jak niezwykle ważny jest dla mnie i jak bardzo się nawzajem potrzebujemy!

Drodzy Czytelnicy, życzę Wam, ale również sobie, abyśmy jeszcze bardziej doceniali fakt, że potrafimy się modlić. Niech słowa naszych modlitw usłyszy Bóg i zechce w serce każdego z nas wlać swoją miłość i radość, a przede wszystkim pokój, którego dziś tak bardzo pragniemy. Jestem głęboko przekonana, że wszyscy jesteśmy w Bożych rękach i to Bóg codziennie prowadzi nas swoimi ścieżkami.

P.S. Z całego serca zachęcam każdego i każdą z Was, abyście w zakątku swojego domu, w kościele, w pracy, w autobusie, podczas spaceru... chociaż przez chwilę w cichości serca porozmawiali z Bogiem i podziękowali Mu za tych, którzy nauczyli Was modlić się. ■



# CEGIEŁKA DLA MISJONARZA

## Drodzy Przyjaciele Misji!

Tylko niektórzy wyjeżdżają na misje w dalekie zakątki świata, ale każdy z nas w intencji misjonarzy i misjonek może ofiarować modlitwę, trud swojej pracy i wszelkie cierpienia, a także pomoc materialną. Pan Bóg wybiera ludzi, którzy pozostawiają swoje domy i pokonują tysiące kilometrów, by w imieniu nas wszystkich głosić Chrystusa najbardziej biednym i opuszczonym. Misjonarze często nie mają nic więcej aniżeli serca otwarte, aby pokochać innych, i ręce gotowe do pracy. Mogą jedynie liczyć na nasze wsparcie, by móc w pełni wypełniać dzieło ewangelizacji.

**Za Wasz dar serca i nieustanną chęć dzielenia się stokrotnie dziękujemy.  
Niech Wam Pan Bóg sownie to dobro wynagradza.**

**Misjonarze Kombonianie ul. Skośna 4, 03-383 Kraków**

**nr konta: 56 1240 6074 1111 0000 4989 3999 z dopiskiem „Cegiełka dla misjonarza”**





# CZY WIESZ, ŻE...

Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego

św. Daniel Comboni

- 🌐 w wieku 23 lat w Trydencie otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Giovanniego Nepomucena Tschiderera, dziś błogosławionego,
- 🌐 mając 26 lat wraz z towarzyszami ks. Mazzy wyruszył na misje do Afryki Centralnej.



Misjonarze  
Kombonianie

W POLSCE

**WARSZAWA**

ul. Łączna 14, 03-113 Warszawa  
tel. 22 676 56 28, kombonianiewa@gmail.com

**KRAKÓW**

ul. Skośna 4, 30-383 Kraków  
tel. 12 262 34 68, kombonianie@gmail.com

[www.kombonianie.pl](http://www.kombonianie.pl)